

DZIECI JAKO TOWAR

Na człowieka nie można patrzeć jedynie w kategoriach materialnych, chociaż takie ujęcia pojawiały się już w historii. Ponad dwieście pięćdziesiąt lat temu Julien Offray de La Mettrie (1709-1751), lekarz i filozof francuski, materialista, udowodnił, że logicznym wnioskiem wypływającym z ateizmu jest uznanie człowieka za maszynę nie posiadającą osobowości. W głównym swym dziele pt. *L'homme-machine* (Człowiek-maszyna), wydanym w 1748 r., dowodził, że człowiek to materia i energia. Jego wolność jest jedynie złudzeniem. A osobowość to złudzenie zbiorowiska atomów, których odmienne ruchy są nazywane potocznie „miłością”, „pięknem”, „moralnością”. Ale gdy człowiek sprowadzi swe życie jedynie do zaspokojenia potrzeb materialnych, biologicznych, Bóg mu znacznie przeszkadzać. Jest mu zbędny, a nawet wrogi. Widać to na licznych przykładach życia tych, którzy oddają się codziennej walce o dobra materialne i stwarzanie coraz lepszych warunków życia. Szybko też pojawia się w ich życiu niebezpieczeństwo popadnięcia w niewolę pieniądza, wprzęgnięcie w tryby maszyny zdobywania rzeczy, kosztem dóbr duchowych. I aktywność dla przedmiotów może stać się z czasem nawet śmieszna. Każde jednowymiarowe spojrzenie na ludzi jest z pewnością zubożeniem prawdy o nich.

Janusz Korczak, w książce pod tytułem: *Jak kochać dziecko*, przestrzega: „Powiadasz: 'Moje dziecko'. (...) I jednocześnie ono powie: 'Chcę żyć własnym życiem', ty powiesz: 'Żyj teraz własnym życiem'. (...) 'Moje dziecko'. Nie, nawet w ciągu miesięcy ciąży ani w godzinach porodu dziecko nie jest twoje”¹. A jednak ciągle wielu jeszcze zapomina o tej prostej prawdzie.

A. Handel przyszłymi dziećmi

Błędne odczytanie wolności pozwoliło, zgodnie z koncepcją amerykańskich uczonych – Rodney'a Starka i Wiliama S. Bainbridge'a, na wprowadzenie zasad ekonomii także w obszar życia rodzinnego, rozumianego jako swoisty rynek dóbr. Jak w życiu gospodarczym, tak i w życiu rodzinnym, pojawiają się rozmaite „interesy”, niekiedy w warunkach wolnej konkurencji, niekiedy – monopolu i państwowej regulacji „rynku rodzinnego”². Wiąże się z tym zagubienie rozumienia wartości, a raczej rozszerzenie jego znaczenia z obszaru ekonomii na obszar całej kultury.

Termin *wartość* jest stosowany już od starożytności (od Arystotelesa). Każda rzecz przywłaszczona przez człowieka otrzymuje dwojaki charakter: pozostaje tym, czym było (środkiem użycia dla zaspokojenia potrzeb – co określa łac. *bona* – dobro, czy ang. *goods* – to, co jest dobre), a jednocześnie staje się instrumentem do zdobycia innych dóbr na drodze wymiany. Przedmioty i rzeczy są postrzegane i najczęściej analizowane z założeniem, że cała różnorodność ich cech opiera się na jedności ich istoty: fizyka wskazuje na ich równość wobec praw natury (np. poddane prawu ciężenia czy mechanice niszczenia), stałość sumy materii i energii (na co wskazuje np. atomowo-cząsteczkowa struktura budowy) czy przechodzenie najrozmaitszych zjawisk w siebie nawzajem (np. poddanie surowców procesom spalania celem ich oświetlenia) itp. Spontaniczne i powierzchowne zarejestrowanie różnorodności rzeczy jest przez naukę korygowane i kierowane ku ich płynnemu pokrewieństwu i ku równouprawnieniu

¹ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, wyd. Jacek Santorski, Warszawa 1992, s. 8.

² T. Doktor, *Wolny rynek religii*, Wiedza i człowiek. Dodatek humanistyczny "Wiedzy i Życia", 1995, nr 6 (16), s. 1.

wszystkiego. Jednocześnie do tendencji ludzkiej myśli należy innego rodzaju „porządkowanie” rzeczy, nie objęte koniecznością wytwarzaną przez nauki przyrodnicze. Dokonuje się tego według hierarchii wartości, co odbiega od porządku naturalnego, lecz ustawia przedmioty, myśli, wydarzenia jako cenne lub mniej cenne. Rzeczywistość i wartość to jakby dwa rodzaje opisywania świata rzeczy, które wytwarzają swoisty „język poznawczy” i „wartościujący”. Wartość, w opozycji do rzeczywistości, ma charakter subiektywny – jeden i ten sam przedmiot dla jednego człowieka posiada najniższą wartość, a dla drugiego może być ona bardzo wysoka. Subiektywność ta umieszcza przedmioty w opozycji do tego, w jaki sposób doszło do ich wytworzenia. Nie może mieć jednak charakteru całkowitej dowolności, poszukując uzasadnionej granicy wartości przedmiotu. Wartość rzeczy jest ściśle związana z pożądanym Ja, jako jego korelat. Wartość, jaką posiada dana rzecz, osoba, stosunek, wydarzenie, domaga się, aby ją uznać. Pożądanie oddalonych rzeczy, mające decydujący wpływ na odczytanie ich wartości, jest pierwszym stopniem przybliżenia się do nich. Pożądanie może więc powstać jedynie przy odległości wobec rzeczy, do której pokonania dąży. To z kolei zakłada pewną bliskość między pożądanym a rzeczą, aby mógł w ogóle istnieć ów dystans (dystans to zawsze relacja pewnego oddalenia i pewnej bliskości). Platon wyartykułował tę prawdę mówiąc, że miłość jest stanem pośrednim między posiadaniem a nieposiadaniem. Świadomość koniecznej ofiary, doświadczenie, że pożądanie nie może być ukojone „za darmo”, jedynie wzmacnia i zaostrza ową relację – uświadamia teraźniejsze oddalenie i pozwala się rozkoszować przyszłą bliskością³.

W życiu człowieka, jak i historii całych społeczności ma miejsce proces nieustannego różnicowania relacji „bliskości” i „oddalania” się od pewnych przedmiotów i rzeczy. Silnie pożądane roślinne barwniki dla malowania ciał wśród dzikich plemion zastąpiły syntetyczne kosmetyki. Pragnienie posiadania własnego konia – wierzchowca, zastąpiło pragnienie posiadania samochodu, a dążenie do zajęcia jaskini zastąpiło budowanie domów, itd. Żaden przedmiot nie posiada tego samego, stałego wymiaru wartości ekonomicznej. Zmieniał się on w zależności od miejsca, osób, czasu i wielu zachodzących procesów i budowanych relacji. Tzw. proces wartościowania rzeczy jest ciągle dynamiczny. Treść aktów woli i uczucia (pożądanie) uzyskują w życiu każdej jednostce formę konkretnych przedmiotów, którym przypisana jest odpowiednia wartość. Przedmioty stają przed podmiotem z pewnym stopniem niezależności, poddając się mu lub przeciwstawiając, przedstawiając warunki zdobycia go i kusząc walorami. Człowiek staje wówczas przed wyborem, cały jednak zanurzony w gąszczu różnych uwarunkowań i konieczności.

W trakcie wymiany dokonuje się proces postawienia wartości rzeczy w sferze ponadsubiektywnej, ponadindywidualnej. Subiektywne odczytanie wartości rzeczy jest skonfrontowane z odczytem innych. Wartość występuje wówczas jakby ponad immanentną rzeczowością przedmiotu, a rości sobie prawo do bycia wymienionym lub pozyskanym za odpowiadającą jej wartość. Tak więc wymiana jest środkiem przezwyciężenia czysto subiektywnego znaczenia wartości przedmiotu. Chociaż jednostka kupuje, bo ceni i chce skosztować dany przedmiot, to pragnienie to wyraża skutecznie jedynie za pomocą pewnego innego przedmiotu, który oferuje w zamian. Przedmioty w relacji wymiany są użyte jako sposób wypowiedzenia się jednostki na temat ich wartości. W akcie wymiany jako wzajemnym wyrażeniu wartości rzeczy, następuje też obiektywizacja wartości przedmiotu. Jest ona określona stopniem ważności przedmiotów dla podmiotów.

Większość stosunków między ludźmi może uchodzić za wymianę: rozmowa, miłość, spojrzenie, gra, itp. – „oddając” własną energię, substancję, otrzymuje się od niego różnego

³ Platon, *Uczta*, przekł. W. Witwicki, Warszawa 1984, s. 96, 108 nn. Por. R. Dyoniziak, *Postacie miłości*, Universitas, Kraków 1995, s. 8 - 9; J. Przysławski, *Przyjaźń w Etyce Arystotelesa*, Lublin 1935, s. 58 nn.

rodzaju „dobra”. Świat interakcji międzyludzkich zróżnicowany jest „opłacalnością” lub nie poświęcenia im odpowiedniego czasu, wysiłku i zachodu. Wartość tego, co jest zdobywane, nie jest gotowa, lecz narasta w miarę łączenia jej z niezbędną dla jej zyskania ofiarą. I może się zdarzyć, że ktoś powodowany głodem oddaje za kawałek chleba klejnot, gdyż chleb w określonych okolicznościach wydaje się wart więcej niż drogocenny kamień. Określone okoliczności – bez względu na to, czy są jednorazowe, czy stałe – są istotne dla powiązania uczucia wartości z jakimś przedmiotem. Nie da się stworzyć zaspokojenia wszystkich potrzeb człowieka, czyli gospodarowania, bez ponoszenia stosownych ofiar. Tak jak nie ma „gospodarowania” wśród ptaków, ryb, czy w utopijnych krainach „mlekiem i miodem płynących”. Przedmioty stają się wartością ekonomiczną przez to, że musi się coś za nie oddać, ofiarować, aby je otrzymać⁴. Proces wymiany stwarza nową jakość dla wartości rzeczy, które w procesie produkcji miały jedynie wartość użytkową, określoną potrzebami człowieka pracującego („homo faber” skupia uwagę wyłącznie na wartości użytkowej rzeczy). Wraz z pojawieniem się handlarza i kupca rzeczy nabierają wartości wymiennej, która sprawdza się w dziedzinie publicznej. Gdy rzeczy pojawiają się jako towary wówczas tym, co nadaje im wartość nie jest ani praca, ani wytwarzanie, ani kapitał, ani korzyści czy towary, lecz wyłącznie ich miejsce w dziedzinie publicznej – rzeczy domagają się uznania, są lub nie poszukiwane bądź lekceważone. Następuje „urynkowanie wartości”, które niewiele wspólnego ma z „naturalną, wewnętrzną cennością [ang. *worth*] czegokolwiek” – jak zauważył filozof angielskiego oświecenia John Locke (1632-1704)⁵. W średniowieczu wartość była traktowana jako coś obiektywnego (np. św. Tomasz z Akwinu), zaś współcześnie jest czymś subiektywnym – czymś, co każda jednostka nadaje rzeczom. Średniowiecze zauważyło jedynie tylko w pewnej mierze prawdę o wartości, bowiem „pierwszą rzeczą, na którą kładli nacisk średniowieczni nauczyciele, było to, że o wartości decyduje wewnątrz doskonałość samej rzeczy”⁶. Wprowadzenie rozróżnienia – według J. Locke’a – na „cenność” (ang. *worth*, łac. *valor naturalis*) i „wartość” (ang. *value*, łac. *pretium* lub *valor*) rzeczy znosi ową sprzeczność. Zarzucenie dawnego pojęcia „cenności” („*warth*”) w odniesieniu do wewnętrznej wartości rzeczy, spowodowało, iż odtąd istnieją one jedynie w powiązaniu z jakąś inną rzeczą, którą można nabyć zamiast nich. Nic już nie posiada „obiektywnej” wartości, niezależnej od ciągle zmiennych ocen podaży i popytu. W świecie rzeczy panuje odtąd uniwersalna względność. Doprowadziła ona w końcu do zastosowania pieniądza jako wspólnego mianownika różnorodności, chociaż także i on nie posiada niezależnego i obiektywnego wymiaru (poddany różnorodnemu zastosowaniu i manipulacji)⁷.

Rodzina stała się z czasem elementem kultury wymiany. Jest segmentem kultury, w której „zepsute elementy” podlegają procesowi podmiiany za inne, pozornie lepsze. Porzuca się wolę naprawy świata, który jednostka zna i w którym żyje, opowiadając się za innym, lepszym, wygodniejszym lub subiektywnie korzystniejszym dla niej. Tym elementem stało się także macierzyństwo, które z całym bogactwem swej treści zostało wysłane na rynki współczesnego świata i uwarunkowane – na różne sposoby – czynnikami ekonomicznymi. Współcześnie w niepamięć odchodzi pojęcie trwałości, zarówno w odniesieniu do przedmiotów, jak i do stosunków międzyludzkich. Jak zauważyła Hannah Arendt świat człowieka w dużej mierze zawdzięcza swą realność i trwałość temu, że otaczające człowieka przedmioty są bardziej trwałe od czynności, w wyniku których powstały (przykładem na to może być szczególne

⁴ Por. G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, przekł. A. Przyłębski, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 15-82.

⁵ J. Locke, *Traktat drugi*, przekł. Z. Rau, w: *Dwa traktaty o rządzie*, PWN, Warszawa 1992, V, 43.

⁶ G. O'Brien, *An Essay on Medieval Economic Teaching*, London 1920, s. 109.

⁷ H. Arendt, *Kondycja człowieka*, przekł. A. Łagodzka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 180-184.

znaczenie domu rodzinnego jako miejsca powrotu i jedności rodziny). W świecie nowoczesnych sprzętów, które pełnią jedynie rolę chwilowych gadżetów, ta prawidłowość jest jednak zagrożona. Niezwykle łatwo dzisiaj człowiekowi „wymienić” swe otoczenie, jego poszczególne elementy i większe fragmenty. Coraz bardziej unika on też powiązań z otaczającymi go rzeczami, domagając się produktów zaprojektowanych wyłącznie pod kątem jakiegoś określonego celu. Podobnie dzieje się w świecie relacji i stosunków międzyludzkich: nie zmuszając się do zobowiązań i nadmiernej odpowiedzialności, unika się spoufalania, budowania stosunków trwałych i wiernych. I ludzie stają się coraz bardziej wymienialni – tak jak przedmioty, i jednocześnie unikają odpowiedzialności za kogoś/coś uciekając w samotność, brak relacji i zobowiązań⁸. Skutki tego procesu były i są wielorakie i na ogół łatwo zauważalne, zwłaszcza w obszarze relacji międzyludzkich, poddanych prawom ekonomii. Trudno dostępne „osoby” są cenniejsze, niż te, które są obok i osiągalne. W ten sposób np. niepłodność małżeństw nasila pożądanie „posiadania dziecka za wszelką cenę”, nawet za cenę zakupu go, potraktowania – choćby chwilowego, w momencie zawierania kontraktu – jako luksusowy „towar”. Dziecko można kupić lub sprzedać, nawet zanim się narodzi.

Myśleniu o dziecku jako o własności rodziców reifikuje je, czyni przedmiotem, niekiedy nawet towarem, który można zaoferować innym. Artykuł z listopada 2009 roku w „Washington Times” informował, że jednouncjowa (ok. 30 gram) buteleczka „Journée Bio-restorative Day Cream” kosztuje 120 dolarów. Firma Neocutis (nazwa oznacza „nowa skóra”) przyznała, że do jej produkcji użyto komórek z ciała 14-tygodniowego chłopca. Jednocześnie firma zapewnia, że wszystko czyniła w sposób odpowiedzialny i etyczny (cokolwiek to jeszcze znaczy). Wykorzystywanie tkanek płodowych ma zmniejszać cierpienia, przyspieszać leczenie, ratować życie lub poprawiać zdrowie wielu pacjentów na świecie. Używa się ich także do poprawy wyglądu, a więc w konsekwencji dobrego samopoczucia starzejących się osób, które dbają o swoją urodę. Potrzebują one preparaty, czy kremy („Bio-restorative Skin Cream”, „LUMIERE Bio-Restorative Eye Cream”, „BIO-GEL Bio-restorative Hydrogel”, „JOURNÉE Bio-restorative Day Creame”), które zawierają komórki uzyskane w wyniku aborcji, zwane fachowo proteinami skórnymi (PSP). Organizacja Lifa Dynamics z Teksasu w raporcie z 2000 i 2007 roku wyjaśnia jak firmy biotechnologiczne, farmaceutyczne i medyczne oraz kosmetyczne nabywają tkanki i organy abortowanych dzieci. Wskazuje na „hurtownie” umiejscowione w klinikach aborcyjnych, upublicznił kopie zamówień, listę mrożonych organów i rachunki wystawiane firmom kurierskim. Jedna z „hurtowni” w ulotce reklamowej oferuje: „najświeższe tkanki płodowe, zebrane i wysyłane według twego zamówienia, gdzie chcesz i kiedy chcesz, w ilościach, jakich potrzebujesz”. Firma chwali się wygodnymi usługami – bez biurokracji, a nawet daje upusty, gdy organy są rozczłonkowane. Cennik (Opening Lines – jednej z „hurtowni”) podaje kwoty: za mózg – 150 do 900 dolarów, za wątrobę – 1125 lub 150 dolarów, za rdzeń kręgowy – 325 dolarów, za gruczoły płciowe – 550 dolarów, za nienaruszony tył (z członkami lub bez) – 500 dolarów. Ceny za próbkę świeżą są niższe, wyższa zaś za zamrożoną. Procedura pozyskiwania tkanek i organów rozwija się, gdyż istnieje odpowiedni „rynek”, który trzeba zaspokoić. Dziecko jest w konsekwencji elementem handlu międzynarodowego⁹.

Innym ekonomicznym procederem, który wychodzi naprzeciw potrzeb szeregu małżeństw, jest możliwość zakupu aktywnej i płodnej spermy. Organizmy już 3 do 5 procent mężczyzn nie produkują nasienia, Prognozy przewidują, że sytuacja ta jeszcze bardziej się pogorszy. W latach 40. XX wieku połowa badanych (przez naukowców w Kopenhadze)

⁸ Por. W. J. Burszta, *Orgazm osobowości*, Niezbędnik Inteligenta. Dodatek tygodnika „Polityka”, 2005, nr 37 (2521), s. 32-35.

⁹ N. Dueholm, *Kosmetyki śmierci*, Polonia Christiana, 2010, nr 14, s. 22-25. Por. A. Ginzel, M. Kraushaar, S. Winter, *Gotowi na wszystko* (Der Spiegel, 2012), w: Forum, 2012, nr 41. s. 16-21.

mężczyzn produkowała ponad 100 mln plemników w 1 mililitrze spermy, a w latach 90. takich mężczyzn było już tylko 16 proc. Przybyło zaś mężczyzn, którzy mieli mniej niż 20 mln plemników w 1 mililitrze nasienia - z 6 proc. w latach 40. do 18 w latach 90. Znacznie też spadła jakość plemników. Badania w Japonii, przeprowadzone na początku XXI wieku, wykazują, że obecnie jakość plemników mężczyzn w wieku 37-53 lat jest znacznie lepsza niż dzisiejszych dwudziestolatków. Nieprawidłową budowę ma już co trzeci, a nawet co drugi plemnik, poruszają się z trudem i nie są w stanie dotrzeć do komórki jajowej. Odpowiedzią na ten problem stały się „banki spermy”. W samym 2004 roku w Europie urodziło się 72 tys. dzieci poczętych *in vitro*, z czego 64 tys. po przeniesieniu świeżych zarodków i 8 tys. z zarodków zamrożonych. Mrożenie nie wpływa na jakość plemników. W szpitalu w Manchesterze lekarzom udało się zapłodnić komórkę jajową nasieniem, które było przechowywane w niskiej temperaturze ponad 20 lat¹⁰. Oczywiście utrzymywanie „banku spermy”, jak i „dobre plemniki” mają swoją cenę.

B. Handel adopcyjny

Przedmiotem ekonomicznej penetracji stał się też obszar płodności małżeństw, które pragną otrzymać dziecko urodzone przez kogoś innego. Przedmiotem handlu stało się samo macierzyństwo. Udział matki w formowaniu nowej istoty, która ma się z niej narodzić, był zawsze łatwo zauważalny. Nawet w plemionach żyjących na niskim poziomie rozwoju kultury można znaleźć zachowania, świadczące o ważnej roli kobiety jako matki. Tajemnica poczęcia i narodzin nowego życia była w tradycyjnej kulturze Chin traktowana z niezwykłym szacunkiem. Chińczycy nazywali brzuch ciężarnej matki „tabernaculum życia” (a Japończycy „świętą świątynią życia”)¹¹. To matka żywi swe dziecko we własnym ciele, a gdy się urodzi - karmi je własnym mlekiem. „Matka tworzy dziecko ze swego ciała”, a potomstwo tej samej matki jest „tego samego ciała”¹². Macierzyństwo jest z pewnością najważniejszą możliwą funkcją człowieka na świecie. Wymaga od kobiety-matki pełnego poświęcenia dla rozwoju dziecka, wyrażającego się jej czułością i wrażliwością. Jest najważniejszym celem popędu seksualnego człowieka, który obejmuje nie tylko akt współżycia, lecz także zachowania związane z macierzyństwem. Nie można jednak macierzyństwa sprowadzać jedynie do sfery biologicznej, gdyż łączy się i wynika z głębokiego zaangażowania duchowego kobiety¹³. Chociaż macierzyństwo jest uwarunkowane biologicznie, jest zarazem rolą społeczną. Kobieta w dzieciach postrzegana jest przede wszystkim jako potencjalna lub aktualna matka. Psychika kobiety sprzęgnięta jest z macierzyństwem. Od początku matka jest osobą, która zaspokaja potrzeby niemowlęcia: bycia kochanym, bliskości, bezpieczeństwa, a także potrzeby odżywiania, podstawowej edukacji itd. Ten fenomen miłość matki Erich Fromm wyraził słowami: „Miłość macierzyńska z samej swej natury nie jest uzależniona od żadnego warunku. Matka kocha nowo narodzone niemowlę, ponieważ jest to jej dziecko, a nie dlatego że spełniło ono jakiś konkretny warunek czy sprostało jakimś szczególnym wymaganiom. (...) Niczym nie warunkowana miłość odpowiada jednej z najgłębszych tęsknot nie tylko dziecka, lecz każdej ludzkiej istoty”¹⁴.

¹⁰ D. Romanowska, *Popis ignorantów*, Newsweek Polska, 2008, nr 51, s. 68 – 70. Por. P. Cywiński, *Próbką szaleństwa*, *Uważam Rze*, 2012, nr 44, s. 81-83.

¹¹ Za: D. Ange, *Jan Chrzciciel Prorok Światłości na nowe tysiąclecie*, tłum. J. Kokowska, wyd. "M", Kraków 2002, s. 71.

¹² Por. B. Malinowski, *Seks i tłumienie w społeczności dzikich*, seria: *Dzieła t. 6*, pod red. W. Markiewicza, PWN, Warszawa 1987, s. 234-235.

¹³ Por. W. Półtawska, *Rola kobiety w tworzeniu rodziny*, w: *W trosce o dom ojczysty*, Kraków 1996, s. 76-80; A. Kępiński, *Z psychopatologii życia seksualnego*, PZWL, Warszawa 1973, s. 11-12.

¹⁴ E. Fromm, *O sztuce miłości*, tłum. A. Bogdański, PIW, Warszawa 1971, s. 48-49.

O zastępczym macierzyństwie można mówić jak o umowie, w której określona kobieta oddaje „zamówione” dziecko. Spisywana jest ona między rodzicami - osobami oddającymi swe komórki rozrodcze, a kobietą, która przyjmuje rolę „żywego inkubatora”, używa swego organizmu, by urodzić dziecko. Czasem jest to wynik niemożliwości zajścia w ciążę przez kobietę, która pragnie być matką. Wynajmuje więc obcą kobietę, dokonując przeglądu ofert: preferowane są zdrowe, bez nałogów, z wyższym wykształceniem, które posiadają już własne pełnosprawne dzieci. Oferty zamieszcza się w Internecie („surogatki.com”) lub pośród znajomych środowiska życia, a surogatką zostają najczęściej dziewczyny poszukujące pieniędzy na podjęcie studiów, bezrobotne bezskutecznie poszukujące pracy, matki-żywicielki rodzin wielodzietnych. Niekiedy jednak zastępcza matka jest poszukiwana, bo kobieta pragnąca dziecka nie chce zachodzić w ciążę, tłumacząc się brakiem czasu, nie chce zmieniać swego wyglądu i przeżywać trudności związanych z okresem ciąży. Dziecko jest wówczas potraktowane jak oczekiwany i sympatyczny przedmiot. Ceny „wynajęcia” matki zastępczej, to kwoty wahające się w Polsce od 30 tys. do 100 tys. złotych. Ponadto małżonkowie „zamawiający” zobowiązują się do pokrywania wszelkich badań ginekologicznych, lekarstw i wydatków związanych z okresem ciąży. Niekiedy zdarza się, że zamawiająca para proponuje surogatce mieszkanie, by móc kontrolować przebieg ciąży¹⁵. Dla uniknięcia problematycznych sytuacji między przyszłymi rodzicami, a surogatką spisywana jest umowa, w formie klasycznej „umowy o dzieło”. Reguluje czas sztucznego zapłodnienia, okres ciąży, poród, moment oddania dziecka. Niekiedy występują sytuacje nieprzewidziane, jak np. ciąża mnoga (gdy zleceńdawcy oczekują jednego potomka), wady genetyczne płodu, czy naturalne poronienie. Komercjalizacja aktu prokreacyjnego rodzi szereg możliwych komplikacji¹⁶.

Niepłodność małżeństw prowadzi je często do decyzji adopcji dziecka. Oczekiwana ciąża i potem dziecko miało spełnić cementującą rolę w małżeństwie, niekiedy ratować zagrożony rozpadem związek. Jednak niepłodność uniemożliwia poczęcie dziecka, lecz nie jego posiadanie¹⁷. W historii znane były tego typu działania, wystarczy wspomnieć, że Jezus był dzieckiem adoptowanym przez swego opiekuna, św. Józefa, a w kulturze żydowskiej osierocone dzieci miały być przyjęte jako własne przez najbliższą rodzinę. W islamie dzieci urodzone jako nieślubne, były traktowane jako drugiej kategorii, ale adopcja mogła ratować ich pozycję społeczną. Warunkiem koniecznym - także dzisiaj - adopcji jest jednak wymóg, by przyszły opiekun był wyznawcą islamu¹⁸.

Adopcja jest zalecanym działaniem wobec problemu dzieci niechcianych. Wiadome jest, że żadna placówka opiekuńczo-wychowawcza nie może zastąpić dziecku rodziny, która jest podstawowym środowiskiem wychowawczym. Wniosek rodziny pragnącej zaadoptować dziecko zawsze jest nadzieją dla różnego rodzaju „dzieci niechcianych”¹⁹. Rosnąca liczba rodzin adopcyjnych jest znakiem czasów. Adopcja to już nie jest gorsze rodzicielstwo, lecz nowy styl, a nawet niekiedy dobrze rozumiana kultura życia. Propagowanie adopcji przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, Georga Busha, który sfinansował internetową bazę danych dzieci szukających rodziców, mianował aktora Bruce'a Willsa rzecznikiem ds. dzieci, sam z żoną zachęcał Amerykanów do adopcji, przyniosło zaskakujące wyniki: w ciągu dwóch lat

¹⁵ Por. P. Morciniec, Macierzyństwo zastępcze, w: Encyklopedia Bioetyki, pod red. A. Muszala, Polwen, Radom 2005, s. 367.

¹⁶ Por. R. Baker, Seks w przyszłości. Spotkanie pierwotnych instynktów z technologią jutra, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002, s. 86 nn; A. Szulc, Kupiona ciąża rodzi kłopoty, *Przekrój*, 2010, nr 21, s. 10-13.

¹⁷ A. Jaczewski, Wstęp do dojrzałości, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1989, s. 143-148.

¹⁸ Por. J. Sermak, Jestem Żydem od Jezusa. Rozmowa z ks. Romualdem Jakubem Weksler-Waszkinelem, *Posłaniec Serca Jezusowego*, 2003, nr 6, s. 22-25; I. Cembrero, Tylko Allah pomoże (*El Pais*, 6 VI 2004), w: *Forum*, 2004, nr 26, s. 28.

¹⁹ W. Komuda, Nie aborcja, lecz adopcja, *Emaus*, 1993, nr 2, s. 23-24.

udało się znaleźć nowe rodziny dla 50 tys. dzieci z 134 tys. dzieci. W Polsce w rodzinach zastępczych wychowywało się 46 tys. dzieci, a w 2002 roku - 55 tys. Zwiększa się przy tym adopcja dzieci przez rodziców spoza kręgu krewnych, co było przez wieki odruchem wynikającym z poczucia więzów krwi (w 2002 roku było 4 tysiące przedszkolnych rodziców zastępczych niespokrewnionych ze swoimi podopiecznymi). Adopcja to nie tylko heroizm - to także dar dla przyjmujących dziecko do rodziny. Prawnie jest ona określona jako przyjęcie dziecka do rodziny na prawach dziecka naturalnego, przy czym biologiczni rodzice nie mają już wobec niego praw rodzicielskich. Dziecko adoptowane jest w ten sposób uczynione potomkiem nowych rodziców, zarówno wobec prawa, jak i w znaczeniu zbudowania relacji, czyli utworzenia głębokiej więzi rodzinnej nowych, zastępczych opiekunów z dzieckiem. Adopcję podejmują trzy kategorie małżonków: małżeństwa, u których prokreacja z różnych przyczyn nie występuje; małżeństwa, które mają już własne dziecko, lecz nie udaje im się począć kolejnego lub robią to z innych pobudek; małżonkowie tworzący tzw. rodziny rekonstruowane, gdzie adopcji dokonuje małżonek wchodzący do istniejącej już rodziny. Każda adopcja to trwający dłuższy czas proces, polegający zarówno na dojrzewaniu małżonków do samej decyzji adopcji, ale też po przyjęciu dziecka integracja wewnętrzna rodziny w nowej sytuacji i w nowych relacjach²⁰.

Pomimo tak szlachetnych intencji i działań, z którymi wiąże się adopcja, jednak nawet ten proceder przybrał współcześnie także wymiar ekonomiczny - stał się targowiskiem dzieci, gdzie wołanie o cenę i walory „towaru” przybrały niespotykaną wcześniej w historii postać. Wątpliwości budzi już proceder tzw. adopcji ze wskazaniem. Prawo w wielu krajach świata, w tym w Polsce, daje biologicznej matce prawo, by sama znalazła ona rodziców dla swego dziecka, którego nie może i nie chce wychowywać. Niektórzy upatrują w tym łatwe ukrycie handlu dziećmi. Przy tego typu adopcji na matkę biologiczną spada podwójne piętno: wyparła się swego dziecka, a ponadto wzięła za niego pieniądze. Dla wielu jednak jest to sposób, by ze sprawą adopcji nie zwracać się do pośrednictwa instytucji. Samo poznanie rodziców adopcyjnych i biologicznych może bowiem łatwiej nastąpić za pośrednictwem Internetu. Niekiedy jednak pojawia się pośrednik adopcji, który oferuje weryfikację stanu zdrowia dziecka, sytuację życiową, styl życia przed i w okresie ciąży matki biologicznej, poznanie motywów działania kobiety oraz sprawdzenie relacji z ojcem. W Niemczech, gdzie adopcja ze wskazaniem jest standardem, wymogiem prawnym jest zawsze pośrednictwo ośrodka, którego pracownicy pomagają dokonać wyboru. Podobnie w Kanadzie, gdzie tzw. adopcja prywatna jest często praktykowana - kobieta może szukać rodziny adopcyjnej poprzez ośrodek, agencję lub na własną rękę. Potem jednak sprawdza ją pracownik socjalny²¹. W przepisach kodeksu rodzinnego i opiekuńczego przewidziano trzy rodzaje adopcji, zwanej przysposobieniem: przysposobienie pełne nieodwołalne, zwane całkowitym - rodzice wyrazili przed sądem opiekuńczym zgodę na adopcję bez wskazania osoby przysposabiającej („in blanco”), a konsekwencją jest całkowite zerwanie i zatarcie więzi z rodziną naturalną i sporządzenie nowego aktu urodzenia adoptowanego dziecka, a w którym jako rodziców wymienia się adoptujących; przysposobienie pełne - powoduje ustanie praw i obowiązków wynikających z pokrewieństwa względem rodziców i krewnych, dziecko przyjmuje nazwisko, które nosiłoby dzieci z małżeństwa, sąd może też na wniosek przysposabiającego zmienić imię dziecka, lecz nie ulega zatarciu fakt rzeczywistego pochodzenia dziecka; przysposobienie niepełne - rodzice biologiczni nie tracą prawa do osobistej styczności z adoptowanym dzieckiem²².

²⁰ A. Ładyżyński, Społeczne i kulturowe uwarunkowania adopcji w Polsce, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2009, s. 10 - 11, 110. Por. B. Maciejewska, Rodzice niechcianych dzieci, Newsweek Polska, 2002, nr 35, s. 86-91.

²¹ J. Cieśla, Adopcja z przeciwskazaniem?, Polityka, 2010, nr 21, s. 28-31.

²² I. Wagner, Przyczyny i skutki rozwiązania adopcji, Dziecko Krzywdzone, 2003, nr 5, s. 123-132.

Dyskusyjna także, ze względu na psychiczne dobro dziecka, jest chwilowa „adopcja” przez zabieranie dzieci na święta, weekendy, czy wakacje. Zwykle taką rodzinę nazywa się w domach dziecka „rodziną zaprzyjaźnioną”, rodzajem wujostwa, gdy nie aspirują oni do roli rodziców. Chwilowe zabieranie dziecka z domu dziecka jest dla wielu dobrodziejstwem, ale budzi też szereg złych emocji, które wynikają z okrutnego przerwania świątecznej sielanki, czy nieutajonej tęsknoty, gdy po oddaniu dziecka kontakt radykalnie się urywa. Podtrzymywanie takiego kontaktu jest niezwykle ważne²³.

Z pewnością jednak komercyjna adopcja jest handlem dziećmi, o czym mówi protokół fakultatywny do konwencji o prawach dziecka. Ogromne rozmiary osiągnął handel niemowlętami do adopcji w Chinach, co jest skutkiem „polityki jednego dziecka”. Według ONZ co roku w Chinach uprowadza się i sprzedaje 250 tys. dzieci i kobiet. Handlarze kupują tanio dzieci od mieszkańców biednych górskich wiosek, które sprzedają później w miastach. Coraz częściej kobiety wiejskie rodzą dzieci specjalnie na sprzedaż, a proceder ten stał się już niekiedy sposobem na życie. Rodzice otrzymują za sprzedaż noworodka: 25 dolarów za dziewczynkę i 50 dolarów za chłopca. Dzieci selekcionuje się: „droższe” są z białą skórą, a bardziej śniade są „tańsze”. Jak wyznał jeden z wieśniaków: „Wcześniej żyliśmy z hodowli świń. Jednak na wyhodowanie świni potrzeba rok czasu i jest to kosztowne, bo trzeba ja żywić. Aby urodzić dziecko, trzeba dziewięciu miesięcy i nic to nie kosztuje”²⁴.

Dynamicznie rozwija się międzynarodowa adopcja, co rozreklamowali m.in. gwiazdorzycy z Hollywood. Egzotycznej urody maluch stał się dodatkiem do wizerunku aktorów, piosenkarzy i biznesmenów, co ma być znakiem zainteresowania biedami współczesnego świata. Tylko w Stanach Zjednoczonych liczba międzynarodowych adopcji między 1999 a 2005 rokiem wzrosła z 16 do 22 tysięcy rocznie. Amerykańska agencja „Rainbow Babies” w ulotce zachęca: „Międzynarodowa adopcja jest atrakcyjniejsza niż krajowa. Większość dostępnych za granicą dzieci nie ukończyła pięciu lat. Czas oczekiwania jest krótszy, a koszt niższy”. Do największych „eksporterów” dzieci w 2006 roku należały: Chiny (13 418), Rosja (9345), Gwatemala (3404), Korea Południowa (2234) i Ukraina (1974). „Importerami” dzieci były: USA (22 728), Hiszpania (5423), Francja (4136), Włochy (2840), Wielka Brytania (1871). Za sprowadzone z Chin dziecko rodzice w Stanach Zjednoczonych muszą zapłacić od 11 000 do 23 000 dolarów. Na te koszty składają się m.in. opłaty: prowizja dla agencji - 5100 dolarów; tłumacz - 5 dolarów; lot w obie strony - 1589; darowizna na rzecz chińskiego programu pomocy sierotom - 4500 dolarów²⁵. Adopcją zajmują się też międzynarodowe gangi, uzyskując od 8 do 20 tysięcy dolarów za każde dziecko. Za 60 tysięcy euro nielegalny pośrednik z Bułgarii jest w stanie dostarczyć dowolne dziecko, ze specjalnymi walorami, których oczekują nowi rodzice. Adwokaci są w stanie przekupić pielęgniarki, by uzyskać dowolny akt urodzenia dziecka, z żądanymi danymi wpisanymi w dokument. Nową formą handlu dziećmi adoptowanymi, występującą głównie w dawnym Związku Sowieckim, jest celowe zachodzenie przez prostytutki w ciążę ze swoimi „klientami”, aby następnie sprzedać nowo narodzone dziecko. Fałszowane metryki dzieci prostitutek rumuńskich, mołdawskich czy ukraińskich umożliwia ich sprzedaż dowolnym odbiorcom, także seksualnym dewiantom²⁶.

Adopcja, która jest ratunkiem dla osieroconych dzieci, może mieć także tę potworną twarz handlu, rynku i zbytu.

²³ I. T. Miecik, Jedna minuta w domu, Newsweek Polska, 2010, nr 2, s. 27-29.

²⁴ S. Karczewski, K. Warecki, Dzieci bez dzieciństwa. O dramatycznej sytuacji dzieci we współczesnym świecie, Fundacja "Nasza Przyszłość", Szczecinek 2004, s. 94.

²⁵ A. Chądzyńska, Dziecko też produkt, Przegląd, 2007, nr 22 - 23, s. 46-52.

²⁶ S. Karczewski, K. Warecki, Dzieci bez..., dz. cyt., s. 95-98.

C. Handel niewolnikami

Jedną z form uprzedmiotowienia człowieka, znaną od bardzo dawna, jest handel ludźmi. Pojawił się wraz z ukształtowaniem się instytucji państwa, więc powszechnie znany był od drugiej połowy V wieku przed Chr., jednak przetrwał aż do dziś. W przeszłości znany był głównie jako niewolnictwo. Formy niewolnictwa były różne w różnych okresach historycznych oraz uzależnione od kultury danej społeczności. Dramat „utowarowienia” dotknął nawet Jezusa - został sprzedany za pieniądze, które były zapłatą za krew, a więc nie można ich było traktować jako czystych, nie można ich było nawet włożyć do skarbony świątynnej (por. Mt 27, 3 - 10).

Niewolnictwo to takie położenie jednostki w społeczeństwie, w którym wobec niej stosuje się prawo własności, tj. gdy człowiek staje się „czyjąś rzeczą” (bezwolnie poddaną decyzjom i działaniom swych właścicieli). „Niewolnictwo” nie pozostaje jedynie historycznym pojęciem, ale jest nadal rzeczywistością ogromnej rzeszy ludności świata XXI wieku, w tym także dzieci.

Pomimo powszechnie przyjętego prawa chroniącego wolność jednostki ludzkiej - według obliczeń ONZ - obecnie liczba niewolników w świecie jest największą w całej historii ludzkości. Wojny, skorumpowane rządy, migracja biednych do miast z zacofanych wiosek - przyczynia się do rozwoju niewolnictwa w południowo-wschodniej Azji, Afryce, Brazylii, wielu krajach arabskich i niektórych częściach Indii. Zgodnie z definicją, że „niewolnicy to ludzie, którzy są całkowicie kontrolowani przez inne osoby przy użyciu przemocy lub jej groźby i nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za pracę”, prof. K. Bales (Uniwersytet Surrey w Wielkiej Brytanii) wylicza liczbę współczesnych niewolników na 27 mln. Według szerszej definicji niewolnika, obejmującej skazanych pracujących przymusowo w więzieniach i obozach koncentracyjnych (np. w Chinach) oraz nędzarzy zmuszanych do pracy za głodowe pensje w fabrykach i latyfundiach Trzeciego Świata, liczba niewolników znacznie przekracza 200 mln, jak podaje Pino Arlacchi, komisarz ONZ do spraw walki ze zorganizowaną przestępczością. Według badań ONZ 4 mln ludzi rocznie jest sprzedawanych wbrew ich woli do przymusowej pracy (np. na Wybrzeżu Kości Słoniowej agencje poszukują dzieci do pracy w kopalni za 10 USD miesięcznie, a na plantacjach 90 proc. robotników to niewolnicy). Niewolnikami handluje się dzisiaj aż w 89 krajach świata, co najczęściej nazywane jest „najmem taniej siły roboczej”. I handel ludźmi jest - obok narkotyków i broni - najbardziej dochodowym interesem mafijnym²⁷.

Według danych Międzynarodowej Organizacji Zdrowia około 250 milionów dzieci, w wieku od 5 do 14 lat, zmuszanych jest na świecie siłą lub sytuacją socjalną do pracy. Oznacza to, że na całym świecie pracuje co szóste dziecko, w tym wiele z nich całkowicie za darmo. Mniej więcej 75 procent wykonuje przy tym pracę niebezpieczną, zaś ok. 180 mln dzieci jest poważnie narażonych na obrażenia fizyczne, utratę zdrowia, a nawet życia²⁸. Bardzo często są to dzieci uprowadzone, celem dostarczenia na plantacje czy do fabryk dla wykonywania morderczej pracy. Są sprzedawane właścicielom zakładów pracy, stają się ich własnością, całkowicie zależni od ich woli. W czasie wojny domowej w Sudanie pojawiły się doniesienia o uprowadzaniu dzieci chrześcijańskich i zmuszaniu ich do bezpłatnej pracy dla arabskich rodzin. Pracowały cały dzień, spały na dworze ze zwierzętami, a żywiły się resztkami. Były bite i poniżane, a dziewczynki gwałcone i zmuszane do małżeństwa. Cena rynkowa dziecka była niższa niż karabinu. W 1986 roku kałasznikow kosztował 10 krów lub około 1000 dolarów, a

²⁷ M. Kołataj, G. Sadowski, 27 milionów niewolników, Wprost, 2002, nr 25, s. 100-102; A. Jabłońska, Kim Dżong Gułag, Wprost, 2004, nr 7, s. 80-82; Dzieci niewolnicy, Gość Niedzielny, 2004, nr 3, s. 17; Dzieci - żołnierze, Gość Niedzielny, 2004, nr 5, s. 18; T. P. Terlikowski, Kto wykupuje dzieci z niewoli, Ozon, 2005, nr 26, s. 36-38; J. Gajda-Zadworna, Nie daj się sprzedać, Uważam Rze, 2012, nr 42, s. 40-41.

²⁸ S. Karczewski, Najmłodszy niewolnicy XXI wieku, Nasz Dziennik, 11 - 12 IX 2004, s. 7. Por. A. Domosławski, 200 milionów niewolników, Polityka, 2013, nr 25.

dziecko - 2 krowy lub około 186 dolarów. Rok później, gdy zaczęto tłumić rewoltę na południu kraju, dziecko z plemienia Dinków kosztowało 90 dolarów. W 1990 roku „podaż” dzieci znów wzrosła i „cena” spadła do 15 dolarów²⁹. Niekiedy przymusowa i niewolnicza praca jest uzasadniana długami rodziny. Jak jednak niewolnik na amerykańskim Południu musiał pracować dwadzieścia lat, aby zwrócić się swojemu właścicielowi, tak współcześni niewolnicy są skazani na wiele lat bez szansy na spłacenie raz zaciągniętego długu. W Indiach niekiedy zaciągnięty przez rodzinę dług wynosił mniej niż 10 dolarów, jednak odsetki przyrastały w tempie przekraczającym 100 procent rocznie. Warunki kredytu były bowiem fikcyjne i nie miały żadnej podstawy prawnej, zależne jedynie od kaprysu wierzyciela. Pożyczka 62 centów, zaciągnięta w 1958 roku u właściciela farmy (były posagiem dla córki), spowodowała niewolę trzech kolejnych pokoleń rodziny, trwającą aż do dzisiaj. Rodzina Gonoo z Lohagara Dhal w Indiach, której dotyczy ten przypadek, jest obecnie winna rodzinie właściciela ponad 500 dolarów. Księgi rachunkowe prowadzi właściciel, a nikt z rodziny dłużników nie umie pisać, czytać czy liczyć. Przedstawiciele władzy państwowej szacują, że w Indiach pracuje 100 mln dzieci, więcej niż w jakimkolwiek innym państwie świata³⁰. W Chinach, w których zakazano niewolnictwa już 2000 lat temu, dzieci są obecnie porywane i zmuszane do pracy trwającej nawet 19 godzin dziennie. Przetrzemywane w straszliwych warunkach, karane za najmniejsze nieposłuszeństwo, pozostają często opóźnione w rozwoju. W Bangladeszu więcej niż 6 mln dzieci poniżej 14 roku życia jest zmuszanych do pracy, chociaż zarobki są bardzo niskie (zależą od dobrej woli właściciela lub „brygadzysty”). Zakaz pracy dzieci w tym kraju, wprowadzony w 1992 roku, niewiele zmienił w trwającej tam od dziesiątków lat sytuacji dzieci³¹.

Protokół fakultatywny do Konwencji o Prawach Dziecka o handlu dziećmi, dziecięcej prostytucji i dziecięcej pornografii, przyjęty przez II Światowy Kongres Przeciwko Seksualnemu Wykorzystywaniu Dzieci w Celach Komercyjnych (Jokohama 2001), określił handel dziećmi jako „każde działanie lub transakcję, w której dziecko jest przekazane przez osobę lub grupę osób komuś innemu za zapłatą lub za innym wynagrodzeniem”³². Zgodnie z danymi UNICEF-u co roku na świecie przedmiotem handlu staje się blisko 1,2 mln dzieci. Eksperci pracujący dla Kongresu Stanów Zjednoczonych mówią o liczbie od 2 do 5 mln dzieci sprzedawanych każdego roku i zamienianych w niewolników. Handel dziećmi nie ma ograniczeń wiekowych, chociaż im młodsze dziecko, tym jego „cena” jest wyższa. Najwięcej tego typu transakcji dokonuje się w Afryce, gdzie - według raportu ogłoszonego w 2004 roku przez UNICEF - handel ludźmi dotyczy każdego afrykańskiego kraju. W każdym ze zbadanych 53 krajów Afryki większość sprzedawanych tam ludzi stanowią dzieci, zwłaszcza sieroty. W Afryce też występuje największy odsetek pracujących dzieci (ok. 40 proc.). Potentatem w handlu dziećmi jest Nigeria, w której żyją organizatorzy przemytu dzieci, pośrednicy, fałszerze dokumentów, właściciele statków. Dzieci - po pobycie w tymczasowych obozach - wywozi się głównie do bogatszych regionów świata. Około 20 proc. dzieci nigdy nie dociera do celu, gdyż ginie w wypadkach lub umiera na zakaźne choroby³³.

Przyczyną potraktowania dziecka jako towaru na sprzedaż często są trudności ekonomiczne rodziny. Np. w Kamerunie tysiące dzieci jest „kupowanych” co roku od ich rodzin i krewnych, zwykle żyjących w skrajnej biedzie, a następnie są one wysyłane przez

²⁹ E. B. Skinner, Zbrodnia. Twarzą w twarz ze współczesnym niewolnictwem, przekł. J. Konieczny, Znak, Kraków 2010, s. 123.

³⁰ Tamże, s. 280-286.

³¹ Por. P. Vallely, Nadzieja niewolników, *The Independent*, 19 XII 2006; J.-J. Mevel, Horror chińskich fabryk, *The Independent*, 29 VI 2007, tłum. D. Jaśkowiak, źródło: Internet.

³² Protokół fakultatywny do Konwencji o Prawach Dziecka o handlu dziećmi, dziecięcej prostytucji i dziecięcej pornografii, tłum. E. Sałkiewicz, *Dziecko Krzywdzone*, 2003, nr 2, s. 38.

³³ S. Karczewski, K. Warecki, *Dzieci bez...*, dz. cyt., s. 45-59.

siatkę przemysłowców do dużych miast, czy bogatszych państw regionu jako pomoc domowa czy do pracy niewolniczej na roli. W Kamerunie, według Światowej Organizacji Pracy pracuje prawie 50 % dzieci w wieku 10-14 lat (dane za 2001 r.), najczęściej jako pomoc domowa (31 %), sprzedawcy uliczni (19,8 %), przy robotach w polu (9,4 %), jako kelnerzy w barach i kawiarniach (7 %), jako prostytutki (7 %), nocni stróże (3,3 %) i inne (16,5 %). Dzieci są kupowane za cenę ok. 15-23 euro, a następnie odsprzedawane z ok. 450 euro. W latach 1996-2000 pogranicznicy z Beninu zatrzymali ponad 3000 dzieci w wieku od 8 do 15 lat, które usiłowano wywieźć z kraju do nielegalnej pracy. Jedno na pięć z tych dzieci umiera z wycieńczenia lub w wyniku wypadku przy pracy. Inne są zarażone chorobami przenoszonymi drogą płciową. Bardzo często ani dzieciom, ani ich rodzicom nie płaci się za pracę. Dzieci z Kamerunu trafiają głównie do miasta portowego Duala, do stolicy kraju Jaunde, a z krajów ościennych do Nigerii, Czadu i Konga, zaś z państw europejskich głównie do Francji i Danii. Według Międzynarodowej Organizacji Pracy w samym Kamerunie przedmiotem handlu mogło się stać ok. 530 tys. dzieci. W Brazylii rocznie 40 tys. dzieci sprzedawanych jest do pracy na farmach i plantacjach. Dzieci z Gwatemali, Hondurasu i Salwadoru są sprzedawane np. do Meksyku za 100-200 USD³⁴.

Niewolnictwo rozprzestrzenia się również w krajach zachodnich. Jest to handel kobietami i dziećmi dla prostytucji, przemysłu pornograficznego, do służby domowej pracującej po 20 godzin dziennie, zamkniętej w domach, niedożywionej i bez opieki lekarskiej. Nawet do Stanów Zjednoczonych - manifestujących swój respekt dla wolności człowieka - co roku sprowadza się 50 tys. ludzi, których status mieści się w definicji niewolnika. Przewodnicząca Biura ds. Migracji i Uchodźców przy episkopacie USA, Julianne Duncan, oblicza, że nawet 800 tys. rocznie dzieci, kobiet i mężczyzn wykorzystuje się jako prostytutki i tanią siłę roboczą. Rocznie sprzedaje się 4 mln kobiet dla celów prostytucji - np. do USA przemycą się rocznie w tym celu 15 tys. kobiet z Meksyku i Azji. Handel kobietami jest też procederem bardzo rozpowszechnionym na Bałkanach i w Europie Wschodniej. W Macedonii przebywa wbrew swej woli ponad 2, 5 tys. kobiet³⁵.

Niewolnictwo przyjmuje ciągle nowe formy, np. związane jest ze sprzedażą dawców organów do przeszczepów (zwłaszcza dzieci), czy dostarczanie dzieci naukowcom dla celów nielegalnych badań i eksperymentów. Misjonarze coraz częściej wskazują też na handel organami ludzkimi. Bezdomne dzieci, np. w Mozambiku, stanowią idealny cel łowców organów do przeszczepów. W 2004 roku w Nampuli odkryto 9 masowych grobów dzieci z wyciętymi wątrobami, sercami czy oczami. Podobne przypadki odnotowano w krajach byłego Związku Radzieckiego, np. w Czeczenii znajdowano w 2001 roku ciała pozbawione organów. „Rezerwuarem nerek” czy „wielkim bazarem organów” są też nazywane Indie, które stały się jednym z największych ośrodków przeszczepów nerek na świecie. Dzieci giną zupełnie bez śladu, a ciała innych odnajdywane są z wyciętymi organami³⁶. Rozwija się także proceder wykorzystywania dzieci, poddawanych eutanazji ze względu na ich niepełnosprawność (np. Holandia pozwala na zabijanie dzieci poniżej 12 roku życia, gdy „ich cierpienie staje się nie do zniesienia lub gdy ich choroba jest nieuleczalna”), dla celów naukowych eksperymentów i badań. Dyskutuje się także nad możliwością wszczepiania dzieciom mikroczipów, tzn.

³⁴ J. Różański, Świat dzieci pokrzywdzonych - Kamerun u schyłku XX wieku, w: Dzieci żyjące na ulicy - nowe zjawisko miast afrykańskich, pod red. J. Różańskiego, Komisja Episkopatu ds. Misji Missio-Polonia, Warszawa 2004, s. 45-49.

³⁵ Por. A. Łomanowski, Sprzedać człowieka i zarobić, Przekrój, 2004, nr 2 (3055), s. 36 - 37; T. Krzyżak, Wolni niewolnicy, Wprost, 2004, nr 7, s. 32-33.

³⁶ Por. S. Karczewski, K. Warecki, Dzieci bez..., dz. cyt., s. 47, 76, 99-107; S. Karczewski, Ofiary zorganizowanego barbarzyństwa, Nasz Dziennik, 11-12 IX 2004, s. 6; M. Rębała, Służącego tanio kupię, Newsweek Polska, 2008, nr 11, s. 46.

mikroprocesorów wielkości ziarnka ryżu, celem całkowitej ich kontroli. Twórca mikroczipów, dr Carl Sanders, twierdzi, że obowiązkowe wszczepianie mikroprocesorów to tylko kwestia czasu. Powstała także propozycja wykorzystywania „zbędnych embrionów”, pozostałych po zapłodnieniu *in vitro*, do eksperymentów genetycznych i farmakologicznych. Gdy 9 sierpnia 2001 roku prezydent USA, George W. Bush, podpisał decyzję o finansowaniu badań nad ludzkimi embrionami, jako powód podał możliwość leczenia wielu ciężkich chorób oraz wykorzystanie tylko tych embrionów, które nie są przeznaczone do życia. Ta selekcja rodzi jednak obawy o przesunięcie jej także na dzieci już urodzone, „zbędne”, „na sprzedaż”³⁷.

Czynnikiem decydującym o systematycznym rozwoju zjawiska handlu dziećmi są związane z tym ogromne zyski: pierwszy pośrednik w handlu ludźmi za nastoletnią mieszkankę Mołdawii bierze 60 dolarów, za sprzedaż do następnego kraju dostaje już 250 dolarów, a na końcu drogi, czyli w USA, można za nią wytargować nawet 2500 dolarów. Od połowy lat siedemdziesiątych XX w. sprzedano na świecie prawie 30 milionów kobiet³⁸. Zyski z niewolnictwa (około 7 - 12,5 mld dolarów rocznie) czerpie już około 100 mln ludzi na całym świecie. Jest to zjawisko bardzo często bazujące na trwających wojnach i czerpiące „towar” z krajów zagrożonych konfliktem, wojną lub nędzą³⁹.

Walka z handlem ludźmi wciąż trwa. Nowe formy zniewolenia wymuszają nowe działania, które mają na celu zmianę sytuacji tysięcy i milionów zniewolonych ludzi. Wiele z tych działań dotyczy pragnienia dokonania zmian strukturalnych w szeroko rozumianym ustroju politycznym i gospodarczym współczesnego świata. Wiadomo bowiem, że niektóre relacje międzyludzkie mogą ulec zmianie jedynie pod wpływem głęboko i daleko sięgających zmian społecznych. Wiele wysiłków w tej dziedzinie ma jednak ciągle charakter jedynie doraźny, choć często spektakularny⁴⁰.

Jeden z motywów kulturowych dziecka opiera się na uznaniu go za swoistą gwarancję potencjalnej lub realnej pomocy i wsparcia dla rodziny. Jest szczególnie obecny w krajach biednych, gdzie dziecko jest traktowane jako narzędzie dla ekonomicznego ratowania rodziny: posyłane do pracy, przeznaczone na sprzedaż, do prostytucji, wysyłane na ulicę celem żebractwa. W innych warunkach dziecko jest traktowane jako pomoc we własnym domu, w pracach polowych czy w gospodarce rodzinnej. Sprzyjają temu modelowi medialnie nagłaśniane prognozy demograficzne: w 2100 roku w Europie prawie połowa mieszkańców Europy będzie miała więcej niż 60 lat życia, tak więc „argumentem” za posiadaniem dzieci powinna być troska o zapracowanie dla „europejskich starców” na emerytury; inny argument ma wydźwięk „rasistowski” - wkrótce trzy czwarte ludzkości będzie należała do ras innych niż biała, bo inne się mnożą, biała wymiera, a prognozy mówią, że aż 99 proc. rozwoju demograficznego przypadnie na kraje o niskim poziomie rozwoju gospodarczego, a więc „nie-białe”⁴¹.

Również ekonomiczny wymiar ma obraz kulturowy dzieci traktowanych jako swoista inwestycja, która „zwróci się” w przyszłości. Wiąże się z przekonaniem, że obowiązkiem

³⁷ Por. S. Karczewski, K. Warecki, *Dzieci bez...*, dz. cyt., s. 131-136; W. Mikołuszko, *Eksperymenty na dzieciach*, *Przekrój*, 2009, nr 26, s. 42-44.

³⁸ M. Domagalik, *Via Lactea*, *Wprost*, 2004, nr 51, s. 68.

³⁹ J. Jarco, *Współczesne niewolnictwo*, *Wiadomości KAI*, 2000, nr 7, s. 16 - 19; M. Kaduczak, *Człowiek za 15 dolarów*, *Rzeczpospolita*, 20 I 2001; R. Wurgaft, *Niewolnica Leticia*, *El Mundo-Cronica*, 3 II 2002, w: *Forum*, 2002, nr 16, s. 30-32.

⁴⁰ . Por. E. Atanassowa, M. Tashevska, *Bułgarska polityka przeciwdziałania handlowi dziećmi*, *Dziecko Krzywdzone*, 2005, nr 12, s. 23 nn; E. Czyż, M. Kaller-Hamela, J. Szymańczak, *Od Sztokholmu do Jokohamy - społeczność międzynarodowa wobec zjawiska wykorzystywania dzieci w celach komercyjnych*, *Dziecko Krzywdzone*, 2003, nr 2, s. 19-29.

⁴¹ M. Cieślík, *Kontratak białej rasy*, *Wprost*, 2004, nr 44, s. 64-66.

dziecka jest wspomóc swych rodziców w pracy zarobkowej, ale także w rozumieniu mądrego inwestowania przez rodziców w odpowiednią szkołę, kierunek studiów, dochodowy zawód. Planowanie przyszłości dziecka przebiega wówczas w kategoriach ekonomicznej inwestycji kapitałowych, nie na poziomie dobra dziecka. Niekiedy samo posiadanie dziecka okazuje się być „dobrą inwestycją”, opłacalną tuż po zajściu w ciążę, gdyż polityka prorodzinna państwa pozwala na dochodowe traktowanie samego posiadania dzieci⁴².

Kolejne małe zwycięstwa w walce ze współczesnymi formami traktowania dzieci jako towaru, niosą nadzieję, iż można w tej dziedzinie dokonywać zmian. A systematyczne, choć powolne kształtowanie lepszego świata, jest przecież elementem szerszej chrześcijańskiej nadziei. Także tej, dotyczącej dzieci, oczekujących miłości...

⁴² J. Solska, Po co nam te dzieci, *Polityka*, 2007, nr 36, s. 30-36.